

921

OBSERWACYE

NALEŻĄCE DO KONI I STAD POLSKICH.

NAPISANE ROKU 1705

przez

JERZEGO DZIEDUSZYCKIEGO

KONIUSZEGO WIELKIEGO KORONNEGO.

Z rękopismu Biblioteki Załuskich

po pierwszy raz z druku wydał

STANISŁAW PRZYŁĘCKI.

WE LWOWIE.

W drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich.

1852.

K. 9242.

K. K. - Przet.

(18470)



Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

K.9242



1000000015688

2. 16/53.

KRÓTKA WIADOMOŚĆ

O ŻYCIU I PISMACH AUTORA.

Jerzy Dzieduszycki, koniuszy wielki koronny, starosta żydaczewski, syn Franciszka kasztelana naprzód kijowskiego potem wojewody podolskiego i Zofii z Jabłonowskich, miecznikownej koronnej, siostry hetmana w. k. kasztelana krakowsk., Stanisława, urodził się około r. 1665. Otrzymał początki nauk obywatelowi potrzebnych w kraju, wyjechał za granicę. Zwiedził Niemcy, Niderlandy, Anglię, Francję, Włochy i Hiszpanię. Posiadał języki: łaciński, francuzki, włoski, niemiecki i hiszpański. Najdłużej atoli bawił w Paryżu, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii w akademii sorbońskiej.

Gdy wrócił, do kraju pozwolił król Jan III, dnia 13go lipca 1694, aby mu ojciec starostwa żydaczewskiego odstąpił. W r. 1695 utracił matkę. W następnym roku zasiadał na sądzie kapturowym województwa ruskiego, pod marszałkowstwem swego ojca. Zkąd obrany posłem z ziemi lwowskiej na sejm konwokacyjny na d. 28 sierpnia t. r. podpisał, konfederację generalną stanów. Obrany był deputatem do układania paktów konwentów z przysłym królem. Sejm został zerwany, Dzieduszycki wszedłszy

do przybocznej rady prymasa przyczynił się niemało do uspokojenia związku wojskowego. Na tymże sejmie 5 maja 1697 w Warszawie posłował Jerzy z ziemi lwowskiej. Należał do deputacji witającej nuncjusza apostolskiego na sejm elekcyjny. Elekcyę Augusta II. podpisał, jako też i pakta konwenta. Należał także do poselstwa wyprawionego z sejmu na powitanie króla, które wynosiło 1500 osób. Dzieduszycki imieniem stanu rycerskiego wytworną łaciną powitał króla w Tarnowicach. Mowa ta wyszła z druku w przekładzie niemieckim. *) D. 28 września podpisał dane od króla powszechne praw i przywilejów potwierdzenie. Posłował od króla do Wiednia, Rzymu, Wenecyi i innych xiążąt włoskich. Na koszta podróży wyznaczono na radzie senatu w Krakowie 8 grud. 1697 r., 8000 imperyałów, których zaledwo połowę w Rzymie otrzymał a przewłokę później mu król dożywociem wsi Sanniki w Ziemi Przemyskiej wynagrodził. Pozostałość 4000 imperyałów oddano dopiero spadkobiercy Jerzego Tadeuszowi, na mocy uchwały konwokacyi warszawskiej 1764 r. W listach wierzytelnych król nazwał go *hrabią*, tytułu tego użyli w odpowiedziach swych i cesarz Leopold i papież Innocenty XII. Okoliczność ta była później Maryi Teresie powodem, iż w r. 1775 rodzinie Dzieduszyckich ten tytuł przyznała. W grudniu 1697 z Krakowa wyjechał wprost do Rzymu, gdzie wyjednał uznanie Augusta od stolicy rzymskiej: papież udzielił mu uroczystego posłuchania a w mowie, 27 stycznia 1698, na konsystorzu mianej doniósł światu o wyborze króla. Dnia 22 lutego 1698 otrzymał list do króla. Papież dał mu w upominku zwłoki ś. Benedykta meczennika, które on w kaplicy domowej w Cucułowcach złożył. Przywiozł z sobą wiele xiąg, obrazów, rzeźb i innych przedmiotów sztuki. Objeżdżał następnie wszystkich xiążąt włoskich jako nadzwyczajny poseł polski. Przez Wiedeń, gdzie się nieco dłużej zatrzymał, powrócił do kraju; tu mu stary ojciec największej części dziedzicznych dóbr odstąpił, a obywatele obrali go posłem na sejm, 16 czerwca 1699 rozpocząc się mający.

W tym roku powrócił do Polski Kamieniec Podolski od Turcyi, przez pokój karłowicki 26 stycz. zawarty. Był to dzień wielkiej pociechy dla ojca naszego Dzieduszyckiego! W r. 1700 wiedziony chęcią poznania wschodu przyłączył się do poselstwa Raf. Leszczyńskiego do Konstantynopola i niemało dodał mu świetności. Wyruszyło poselstwo rzezone ze Lwowa 10 lutego, i wjechało uroczyście d. 18 kwietnia do Konstantynopola. Poselstwo to opisane jest drukiem

*) *Die von dem George Dzieduszycki, Starosten von Zdzaczow, an den neuerwehlten König in Pohlen Fridericum Augustum, Churfürsten in Sachsen, im Nahmen der Ritterschaft geschehene Begrüssung. b. m. i r. 4to kart 4.*

przez Radzewskiego 1744. *) Ciekawych do niego odsyłam. Bawiąc do 1 sierpnia w Konstantynopolu, dość miał czasu rozpatrzeć się w rzeczach i ludziach a nawet i tureckiego poduczyć się języka. Z dniem 26 września stanął z powrotem we Lwowie. D. 29 stycznia 1701 mianowany został komisarzem do odnowienia granic z Turcją, na mocy traktatu karłowickiego. W tym roku otrzymał od króla przywilej na chorągiew pancerną, wolny wrąb w lasach królewskich Medynickich i na cztery jarmarki w Żydaczewie. W roku 1703 posłował z województwa ruskiego na sejm lubelski. Na początku r. 1704 utracił ojca. Pomny na zasługi Jerzego dał mu król na tym sejmie 23 czerwca urząd Łowczego w. koronnego, *«za wytrwałe jegoż, jak się wyraża, a ustawiczne dla ojczyzny prace poselstwa tak do zagranicznych dworów jako i na wszystkie sejmy chwalebnie odbyte, niemniej trudy przy wszystkich komisjach Rzeczypospolitej i teraz przy rozgraniczeniu z Portą Otomańską i traktowaniu ze Szwedami podjęte.»* Odmówił ofiarowanego sobie w r. 1704 województwa podolskiego, ale przyjął koniuszowstwo w. k. po postąpieniu Jana Koniecpolskiego koniuszego w. k. na województwo brańskie. Po wstąpieniu na tron króla Stanisława, trzymał się stale strony Augusta II. W r. 1705 będąc na zjeździe lubelskim, 16 grudnia uchwały onego jako deputat z prowincyi Małopolskiej podpisał i wybrany komisarzem z wojew. ruskiego ziemi przemyskiej do trybunału skarbowego w celu wystawienia nowego wojska; który to trybunał do Łucka na d. 25 stycznia 1706 przeniesiono. Prócz tego mianowany został członkiem komisji do odebrania od Moskwy Białejcerkwi i innych twierdz ukraińnych. Od zawarcia pokoju altransztadzkiego 24 września 1706 aż do bitwy pod Pułtawą, przez cały czas panowania krewnego swego króla Leszczyńskiego, lubo pozostał nasz Dzieduszycki wiernym Augustowi; przecież za powrotem tego króla na tron, popadł w podejrzenie, jakoby potajemnie podpierał stronnictwo króla Leszczyńskiego. W roku 1711 po śmierci A. C. Załuskiego proponowano mu, aby się starał o kanclerstwo w. k., lecz on raz w niełaszkę popadłszy, wołał unikać niepewności dworskiego szczęścia i wytrwał w swoim przedsięwzięciu do końca. Gdy Jan Jabłonowski, wojewoda ruski, z łaski Adama Sieniawskiego osadzony został w twierdzy Königsztajnie, Jerzy Dzieduszycki usunął się na Wołoszczyznę, z kąd nie pierwszej powrócił do kraju aż nie uzyskał zupełnego dla siebie bezpieczeństwa.

*) *Poselstwo wielkie Rafała hrabi Leszczyńskiego od Augusta II do Mufstafy II, w interesie confirmacji traktatów r. 1700. Poznań, w druk. akadem. 1744. 8vo. Str. 199.* Franc. Radzewski podkomorzy poznański wydał to dzieło pod imieniem Poklateckiego.

Odtąd rozpoczął życie prywatne, poświęcone naukom, gościnności, cnotom domowym i przyozdabianiu swej siedziby. Osiadł w ulubionych sobie Cucułowcach, wiosce do starostwa żydaczewskiego należącej i blisko miasteczka Żydaczowa położonej. Współczesny mu Niesiecki i osobiście znany, wspomina o nim jako o *meżu dowcipu bystrego i niepospolitej umiejętności*. J. J. Załuski biskup kijowski nazywa go *znakomitym literatem* a nawet *Demostenesem sarmackim*, dodając: że »wiele po polsku i po łacinie prozą i wierszem pisał, a niektóre jego płody z rękopismów od wdowy jego przechowanych przepisać dla siebie kazałem, godne są bowiem druku, a mianowicie napisy w stylu lapidarnym a na pałacu, w ogrodach, sadach, altanach, w bibliotece i muzeach umieszczone dotąd w Cucułowcach zostały.« *) (*Anecdota Jabłcnov. 1752. 125*). Że po jego śmierci rękopisma te u oo. Jezuitów wraz z księgozbiorem, do 10,000 tomów wynoszącym, we Lwowie złożone, pożarem w r. 1754 zniszczone zostały, dlatego tak mało wiemy o pismienych jego pracach. Te tylko które Załuski dla siebie przepisać kazał, pozostały w jego bibliotece i wraz z nią do Petersburga przeniesione zostały. Janocki (*Spec. Catal. Ccd. mss. Bibl. Załus. 1752 str. 65 i 615*) przechował tytuły dwóch pism w polskim języku napisanych. Jedno: *Rozprawa o elekcji królów polskich*; drugie: *O polskiej weterynarce*, które to ostatnie *xiążką najciekawszą i najgodniejszą czytania* nazywa **). Krasiński (*Zbiór potrzebnych wiadomości. 1781 I. 152*) powiada że mąż ten uczony zostawił po sobie *znaczne pisma zwłaszcza w materyach statystycznych*, a Tadeusz Dzie duszycki w rękop. tak o umysłowych jego pracach mówi: «w łacińskim, francuzkim i włoskim języku doskonały, hiszpańskiego, niemieckiego, tureckiego po większej części świadomy; czytał i pisał wiele. Mam od niektórych manuskrypta jego po śmierci rewidujących, że wiele rzeczy pięknych pozaczywał, ale nie skończył. Wiem z pewnością od konfidenta jego, że *quo ad statum Reipubl. Polonae* piękne i pożyteczne dzieło pisał. Może które z nich od kogo przywłaszczone na świat wyszło, ***) może wszystkie ogień lwow-

*) *Cucułowce*, dawniej *Cudzołowce* zwane, wieś w dzisiejszym obwodzie stryjskim, była dzierzawą królewską i płaciła kwarty 5087 złp. B. Chmielowski w swoich *Atenach* nazywa ją miejscem rozkoszy (*locus deliciarum*), ale dodaje że za jego czasów już to wszystko upadło (r. 1754).

**) »*De re Polonorum Veterinaria, liber lectu jucundissimus idemque scitu dignissimus.*» Są to niniejsze Obserwacje.

***) Jestem skłonny utrzymywać, że wydane bezimiennie we Lwowie w r. 1751 szacowne dzieło polityczne »*Skrupuł bez skrupułu*« jest pracy Dzie duszyckiego, lubo Niesiecki przypisuje je Janowi Jabłonowskiemu, który mógł je tylko do druku podać.

ski pochłonał. Zaczął był wywód domu Dzieduszyckich pożyczwszy w tym celu dwa dzieła od Kruczaja Węgrzyna, który był z Rakoczym do Polski przybył. Nadmieniał wiele razy (jak mam od ojca mego) (Jana chorążego trębawelskiego, który umarł około r. 1774) że wywód ten miał być z największym pożytkiem dla domu naszego, ale ani śladu jego nie zostało.» Co do wymowy Jerzego, lubo Załuski przesadził, Demostenesem sarmackim go zowiąc, przytacza tenże Tadeusz dowód. Gdy około r. 1718 Mik. Krosnowskiemu województwa czarniechowskiego wieszował imieniem powiatu żydaczewskiego i dziękował za sprawowanie urzędu podkomorzego lwowskiego, tak wszystkich swą mową uniosł, że gdy skończył, wołała szlachta: «*Mości panie Koniuszy! prosimy drugi raz jeszcze od nas dziękować.*» «*Nie mniejszą miał (mówi Tadeusz Dzieduszycki) i w wierszach ławtość, które często w podającym się przedmocie, z podziwieniem innych po polsku lub po łacinie napisawszy, fajkę niemi potem zapalał.* Ze spisu ruchomości po śmierci jego od wdowy Maryanny do aktów grodzkich żydaczewskich wniesionego widać, że biblioteka jego składała się z 5,565 dzieł, między którymi było polskich 188, łacińskich 1,490, francuzkich 1,230, włoskich 593, hiszpańskich 27, niemieckie jedno. Była też w Cucułowcach galeria z obrazów włoskich i niderlandzkich malarzy złożona, wynosząca sztuk 140, ale i ta w r. 1734 u Jezuitów lwowskich zgorzała. O ogrodzie cucułowieckim powiada Niesiecki, że był *modną strukturą i wielkim nakładem wystawiony.* Podanie niesie, że tameczne ogrody do stu morgów zajmowały, a kilka wsi około nich pracowało. Pałac wspaniały, a nad jednym pokojem szklany sufit; gdzie woda sztucznie sprowadzona przezroczystą sadzaweczkę nad głowami tworzyła, napełnioną rybkami złotemi. Tak był w zakładaniu ogrodów zamięłowany, że gdyby był żył jeszcze z dziesięć lat, (mówi Tadeusz w rękopismie) ledwie byłby mu majątek wystarczył, którego jednak przeszło 22,000 złr. m. k. rocznego dochodu dla wdowy w dożywociu zostało. Przedał też kilka wiosek, a pieniądze na ogrody poszły, prócz corocznej intraty i zaciągnionych na resztę dóbr długów w kwocie 300,000 złp. Dlaczego był od wszystkich cenzurowany. Rozrzucano mu raz po ogrodzie kartelusze z napisem *in flore fortuna perit.*» Ale nie wszystko też na ogród wydał, fundował w mieście Kosowie Franciszkanów i parafię obrz. greckiego; w r. 1719 darował miejsce na plebanią w Sokołowie, w r. 1728 zapisał na wieczne czasy probostwu żydaczewskiemu 6,000 złp. W r. 1723 obrany był administratorem podatku czopowego na Rusi. Nie mało łożył i na domowe swoje nabożeństwo i jałmużny, do czego stały się najbardziej powodem owe relikwie ś. Benedykta. W spisie ruchomości jego stoi: że na głowie tego świętego była srebrna pozłocista korona, ozdobiona 2 topazami, 20

dyamentami i innymi kamieniami, srebrne obłoki, i dużo srebrnych luster, także relikwiarze, kilka sztuk wysadzanych najpiękniejszą mozaiką itd. Prócz tej kaplicy były trzy inne: *Krucjaksza*, *N. Panny i Salwatora*. W kaplicy N. P. były te kosztowności: Korona srebrna, 12 gwiazd szczerozłotych z czerwonymi kamieniami, kwiatów złotych 41, herb Jerzego Dzieduszyckiego ze złota wyrobiony, kwiatów srebrnych 42, porzeczek 4, w których dyamentów 20, kilka sznurków pereł, globus srebrny pozłocisty, 4 pomagrane także itd. monstracya srebrna pozłocista w której 40 dyamentów, przy niej krąg czyli pierścień w motyla z 6 dyamentami, a wszystkich dyamentów około 100. Były też trzy statuy Ś. Benedykta, Ś. Xawerego i hetmana Jabłonowskiego. Nie małą ozdobą Cucułowice była i koniuszyna koronna, z domu Zamojska, *Pani cnot wielkich*, jak mówi Niesiecki. Cucułowce z gościnności gospodarstwa słynęły.

Przytaczamy niektóre ciekawsze o Jerzym z rękopismu Tadeusza szczegóły. «Był to, mówi on, mąż od wszelkiego ambitu honorów daleki, pokorny, w dyskursie miły i zabawny. Co o Katonie Horacy spiewa, że zagrzewał nieraz cnotę puharami, tem i on zwykł się być zagrzewać; co za panowania Augusta II zaletą było raczej niż zakałą. Miał upodobanie w ludziach głupiorozumnych, z których miał swoją rozrywkę. Z tych był jeden błazen, filozof, wokalista, osobiwie poeta doskonały, wierszami polskimi wcale dobrymi dyskurujący, którego zaznałem. Drugi Angielczyk, filozof, poeta, matematyk i wszelkich w Europie języków świadomy. Ten prócz wielu innych śmiesznych awantur, raz w zimie odjeżdżając, *arithmeticie*, owsa, siana i wody dla dwóch swoich koni na tydzień ordynaryą wymierzywszy odjechał, konie zamknawszy kłódką; gdy powrócił zastał żłoby bez obroku i siana, wodę zamarzną a konie... nie żywe. Trzeci w myślach swoich wielce głęboki i śmieszny polski szlachcic. Gdy go raz szukano do obiadu a znaleźć nie można, postrzeżony nareszcie pod wozem i przyprowadzony powiedział, że rozmyślał nad urządzeniem P. Boga w obracaniu kół, dy-szła itd.

W dawaniu odpowiedzi na listy był Jerzy tak leniwy, że po kilka miesięcy niektórzy posłańcy siedzieć musieli. Z tych jeden użył dobrego sposobu, około Ś. Jana przyjechał w wilczurze i w takichże rękawicach. Z podziwieniem pyta go Jerzy «dlaczegoby się tak ciepło zachowywał? Odpowie: Ze świadomy tutejszego zwyczaju jak niektórzy około Ś. Jana przyjeżdżając, po Bożem narodzeniu z odpowiedzią odjeżdżają, na zimę zawczasu opatrzyłem się. Rozsmieszony tem, zaraz go odprawił. Inny spotkawszy się z nim gdy siedł z eremitaża, kwiatek przechodząc koło kwatery

zerwał. Co zobaczywszy mocno rozgniewany, nie mu bowiem przykrzejszem nie było, jak gdy kto kwiatek lub listek uszczknął, nazad do pokoju wrócił, podpisał i wyprawił, bojąc się ażeby mu ogrodu nie pustoszył.^a

Popędliwym był i cholerykiem wielkim. Rozgniewany że marszałek ogrodnika bez jego wiadomości odprawił, wpadł na parę lat przed śmiercią w paraliż, który mu język, rękę jedną i nogę odjął. W tym paroxyzmie zwykł był po włosku mówić, że ta mowa na jego język była najłżejsza.

W wielu rzeczach skrupulat, wróżbami mocno się trwożący: gdy w jednej ogrodowej rezydencji umieszczony w suficie zegar podczas obiadu u którego siedział upadł, więcej tam nie postął.

Otrucia się obawiał i dlatego nie jadał tylko od jednego swego kucharza; tabaki nawet, którą zbytnie z pęcherzowych kieszeni zażywał, z cudzej tabakiery nigdy nie przyjął. Jednak trucizny nie uszedł, gdy bowiem we Lwowie choremu aptekarz zamiast przepisane lekarstwa inne dla kogoś przygotowane posłał, zażywszy je wpadł w konwulsje i z wielkim wszystkich żalem około nowego roku 1731 umarł. Potomstwa nie miał żadnego. Podług ostatniej jego woli familijne świętości złożone zostały w kościele oo. Jezuitów we Lwowie, gdzie też i sam ostatnie znalazł schronienie. Wdowa jego w lutym r. 1731 rękopisma, xięgozbior i obrazy u oo. Jezuitów złożyła, potem wybudowała, przyozdobiła i uposażyła kaplicę, do której wniesiono zwłoki męża jej, a Zofia Gałęcka siostra Jerzego przeniosła z Cucułowic w r. 1738 wzmiankowane relikwie z wszystkimi kaplicznymi ozdobami. W r. 1754 umarła Maryanna Dzieduszycka i została obok męża pochowana. Jezuici wystawili dla nich obojga nagrobek w tymże kościele, z napisem łacińskim, d. 1 stycznia 1753 r., dotąd trwający *).

Prócz tego nagrobku jest tamże tablica wielka owalna wyślacana, gdzie wypukłą rzeźbą wyobrażono jak Innocenty XII relikwie te Jerzemu Dzieduszyckiemu daje.

*) Dwaj Jezuici Sczaniecki i Gengell przypisali mu swe dzieła, z tych pierwsze ma tytuł *księga żywota... Marya, kazanie na niepokalane jej poczęcie*. Lwów. 1726. fol. ark. 8 $\frac{1}{2}$; drugie: *Defensio Aristotelis et philosophiae peripateticæ contra Lutherum*. Praga. 1715. 4.

Kollegium Jezuickie po kasacie tego Towarzystwa na gmach rządowy przemieniono, kaplica Dzieduszyckich przerobiona została na mieszkanie dla dozocy budynku, ołtarz zaś przeniesiono do kościoła i umieszczono obok nagrobku przy północnej ścianie kościoła, w tem miejscu gdzie się wchodziło do kaplicy. Popioły Dzieduszyckich i Jabłonowskich zmieszane przeniesiono na smętarz.

(Wiadomość ta wyjęta jest z obszernej monografii przez hr. Maurycego Dzieduszyckiego z wielką dokładnością wypracowanej).

S. P.

OBSEKRWACYE

należące do koni i stad polskich.

*Jeżeli konie mogą się w Polsce tak proporcjonalne rodzić
jako i cudzoziemskie?*

Czemu wszystkich narodów konie osobliwą swą mają proporcją? Że angielskie, tureckie, barbaryjskie, neapolitańskie i hiszpańskie są gorące i chybkie, idzie to *climate*, jako i w differentiej dowcipów ludzkich między narodami; że wielkie albo nieprzerosłe, idzie *substantia* paszy, której wilgotność wzrost, suchość zaś czerstwość, zdrowie, zwięzłość, chybkość i nieprzerosłość ciała daje. Ale czemu hiszpańskie, angielskie konie głowy mają baranie, szyję i nogi cienkie; czemu tureckie głowy podługowate, suche i delikatne, nikłe same w sobie; barbaryjskie i arabskie główek suchych, brzuchów obwisłych, mówić że to idzie *climate*, to mówić iż żaden tak urodziwy być nie może Polak, jako jest Hiszpan i Turczyn: gdyż *omnia in generatione paria*. Ale ja samej przypisuję imaginatjej, która w sprawach natury jest pierwszą mistrzynią i fundamentem, której żywość albo miałkość w bestyach tą się bierze proporcją, w jakich stopniach między ludźmi bierze się rozum. Jako klacz lubo po pięknym koniu dzielnego urodzenia urodzić ma zrzebca którego tylko dwa albo trzy razy

przy odchowaniu widziała, dobrze się z samego impetu i gorącości nie wpatrzywszy? a poznanie proporcji, dłuższej ze tak rzekę i spokojnej potrzebuje uwagi. W coż się tedy wpatruje klacz? W klacze; podobne też sobie rodzą zrzebięta. W Turczach klacze z końmi na stajniach się chowają, gdzie cały do wpatrywania się czas mają. W Neapolim stadnika w stado wpuszczają, a w ostatku po innych narodach klacze same *tanto successu temporis* przez wpatrzenie się w dzielne konie porodzone, choć się same w siebie wpatrują, nie szpetnego w podobieństwie swoim rodzić nie mogą; zkąd konkluduję, że w Polsce przy dobrym i należyтым dozorze tak delikatne rodzić się mogą konie jako i cudzoziemskie, z tym dokładem, że główniejsze i dzielniejsze dla wzrostu większego być mogą, a to dla paszy w równinach w wilgoć obfitującej. Więc rozumiem, aby po zwykłym odchowaniu stada często co najpiękniejszego stadnika i owszem codziem przez lato zrana w chowaniu samem na arkanach prezentować; zamkniętemu w koszarze swej stada, tem się nie kontentować, ale pięknego a zwyczajnie starego cudzoziemskiego odzałować stadnika i na całe go lato puścić z klaczami, aby się weń *in conceptione et formatione corporis* wpatrywały spokojnie według swego upodobania i przez czas nie mały na noc go do stajni biorąc i dodając mu obroku. Radzą drudzy pięknego wałacha, ale jest rzecz nienaturalna, bo obrzydliwy i samym białogłowom kastrat; bardziej samieę do dryganta ciągnie sympatya oraz i imaginatia. Wpuszczać zaś konia zyczylbym *à prima Julij* a trzymać go *ad medium Septembris*. Tym sposobem, krom pożytku wpatrowania się, niedoprawne poprawi klacze *in spatio* czasu do ś. Jana i pewnie wszystkie zrzebne będą. Drudzy dla operatjej imaginatjej jak najproporecyonalniejszego w stadnicy malują konia, czego i ja nie ganię mianowicie w zimie, ale czasem dla wpatrywania się co najpiękniejszego wprowadzając stadnika. Rzecz mi kto, że to naturą idzie: ponieważ lubo

jak hiszpański tak i turecki są konie proporcjonalne, przecież znaczna zaraz differentia naprzykład z głów samych, gdy hiszpańskie baranie mają zwyczajnie głowy, tureckie długie a suche. Na to odpowiadam, iż to poszło z gustu i upodobania pierwszych co piękniejszych stad institutorów, że także w stada swe wpuszczali dryganty, a gdy zaszedł na to, jako na modę jaką, *generalis applausus* narodu, wszyscy się o to *sensim sine sensu* starali podobieństwo. Toż jest i między ludźmi: czemu Włosi na proporcji twarzy znający się i w dawne Rzymian wpatrując się statuy, zwyczajnie oczy na górze i orle nosy mają; Moskwa, w greckie wpatrując się obrazy i z Kałmukami granicząc, noski krótkie i płaskate, oczy rozerznięte miewają. Dojść prawda trudno *primum ab origine principium*, boby trzeba pierwszych *in populationibus* państw *protopatrum* rewidować i anatomizować fizognomie, ale nas rozum z naturą przez dwoje uczy konsekwentnie, co często między dziećmi jednego ojca i matki widzimy. To też uważać w puszczeniu konia w stado, aby choć nie był rosły ale jako najproporcjonalniejszy, co i w odchowaniu rozumiem: gdyż wielkość nadgrodzi zwykłym a zwyczajnie wielkim wzrostem; odchowawszy koniem tureckim klacze wpuszczony koń hiszpański kształt głowy i szyję perfekcjonuje, gdy suche i garbate udawać się mogą głowy: suche z odchowania, garbate z zapatrzenia. To też notandum, że lubo jest w pierwszej konsyderatjej drygant rosły cudzoziemski w wszelkiej proporcji i dzielniejsze *producit* zrzebee; koń jednak nieprzerosły dla większego w mniejszem ciele gorąca i wesołości skłádniejsze, zdrowsze, lubo nieprzerosłe profetuje potomstwo. To też za niewzruszoną notandum maxymę, iż do wybrakowanego stada proporcjonalnego zawsze i cudzoziemskiego wpuszczać konia, mianowicie zrazu, dokąd się *successu* lat w osobliwą proporcją i wpatrzenie się i stałą proporcją imaginatją nie wprawi stado: gdyż jeden nieproporcjonalny

czasem koń, który klaczom w fantazyą i przypatrywanie się trafi, tak długą zepsuje robotę. Dlatego gniazdowe klacze, które już ustaloną do pięknych ogierów mają imaginatią, są w takiej estymie.

Czemu konie polskie nie są dobrej i delikatnej szerści?

Ze zrzebięta małe nie są w należytem przykryciu, dlatego kosmacieć naturalnie muszą; doiego pasza wilgotna to jest owies zrzebięciu małemu dawany wilgocią swoją duży i gruby wypędza włos, jako dla gorącości swojej jęczmień przeciwnym sposobem szerść miękką, drobną i delikatną. W Turczach konie w wysuszonym i drobnusienko potłuczonym legają gnojju, który nie tylko konia w ciepłe chowa, ale też ściiera szerść i przypala.

Jakie są klacze polskie dobre do rodzenia koni proporecyonalnych?

Klacz polska w odchowaniu nie powinna być w wielkiem ciełe, ale bardziej w miernem niżeli tłustem, a to dla naturalnej z natury pasz samych w klaczach polskich wilgotności, którejby więcej dopiero natenczas przybyło; zkąd zawiązujący się *foetus* samąby w siebie brał wilgotność. Jako jednak już klacz zrzebna da się poznać, karmić ją i obrokiem, aby z ciałem *a dextra* i zewnątrzności też wilgoć się ciągnąć mogła, *foetui* zaś większa i przedystylowana żywność i gorącość z obfitości krwi zostaje. Mniejsze są lepsze a głębokie niżeli przerosłe, bo mniej w wilgoć obfitują: gdyż zawsze w małym ciełe więcej ognia przez prędszą krwi kominikacyą. Więc proporcią zawsze w klaczy niżeli wielkość upatrować.

Czemu karki i głowy grubieją koniom polskim w czwartym roku zwyczajnie?

Karki i głowy grubieją, to prawda, z obfitującej w koniach polskich wilgoci, która z pasz *et ex climate* po-

chodzi; ale czemu ta wilgoć *excedit in deformitatem*, która na wzrost i ciało pojsć była powinna, zwłaszcza po słusznem klacz zapatrzeniu się w dzielne cudzoziemskie konie, ja karmią okazać pryncypalną być rozumem. W Hiszpaniej i Turczeh, gdzie namiast siana słomę połączoną pszeniczną dawają, namiast owsa jęczmień; przy naturalnej gorącości tamtych koni, gorąca że tak rzekę i naturze akkommodowana pasza delikatne formuje konie. W polskich zaś krajach, które naturalną *ex climate excedunt* wilgotnością, gdy z młodu zgłodnieje i mizeryą swoją ma skurczone i zmałałe wnętrzości jednym tylko obchodząc się sianem, jako do postanowienia formy swojej przychodzi, ta wilgoć, która proporcjonalny wzrost z rozprzestrzenienia wnętrznego dać miała koniowi, nie mogąc sama swojej dość uczynić operatniej, przez szczupłość ściśnionych wnętrzości, w kark jako w słabszy wpada meat i w głowę. Czemuby zaś po rznięciu też same zrzebce w głowy i karki nie grubiały, sprawuje to że koń owłaszony z tak wielką *violentią*, ogniem swoim nie wzbudza w sobie wilgoci jako *principium generationis*, a zatem też też naturalna wilgoć tak gwałtownie do swoich się nie ciśnie meatów. Rozumiałbym tedy, że dla nabycia krwi subtelnej i gorącej, która delikatne formuje stworzenie, urodzone zrzebie przez rok pasć jęczmieniem z sieczką słomy pszenicznej; dla suchości jej, nawet i klacz mleka dodającą, podobną karmić paszą: ruszy to i wypędzi niemało z zrzebiąt wilgoci zwyczajnie przez prędkie zołzowanie (co się i umnie stało nieraz). Drugiego roku już przeplatać to owies, to jęczmień, a jako w pierwszym roku więcej słomy niżeli siana, tak w drugim zarówno obojga dodając a to dlatego, aby nie iść w kontr wilgotnej naturze do wzrostu swego i owszem ją sekundować. Na trzecim roku owsem z sieczką rozpychać konia, czyniąc niby rum i rozprzestrzenienie do wzrostu swego wilgotnej naturze: gdyż suchą zawsze paszą, jako to jęczmieniem spłodzona krew go-

raça, zebrane i ściśnione dla cięższej konkokciej wnętrzości rozrastać się w porę i stature swoją koniowi nie pozwalają, a tak wilgoć też *ex climate naturalis* w ustanowieniu i paleniu się konia w kark i w głowę wpada. Z tych wzwyż pomienionych racyj zrzebce polskie całą wiosnę na paszach chodzić powinny, by też i najpiękniejsze być miały, chybaby się z natury polskiej wyprowadziły osobliwą żywnością i gorącością. Takie już jako cudzoziemskie na samym chować jęczmieniu, co być może między końmi jako i ludźmi: gdyż czasem bywa hiszpańska w Polaku natura, *et è contra*. Zrzebce także nie na wielki wzrost zabierające się, a przytem kształtne, na jęczmieniu się lepiej perfekeyonują; z sieczką jednak zawsze jęczmień rozumiem.

Jako klacze chować dla rodzenia koni proporcjonalnych?

Z wzwyż pomienionych odemnie *consideracyj*, wilgotności naturalnej w klaczy polskiej industrią supplementować trzeba. Więc klacze zrzebne, dla subtelniejszej i gorętszej krwi w uformowaniu zrębiecia, jęczmieniem w zimie paść trzeba, tudzież i słomą pszenną, co i po ozrzebieniu dla dodania mleka czynić trzeba. Też jako zrzebne ale osobliwie z zrębieciami w zaciszu i w ciepłych, przestronych, widocznych, chędogich stajniach zimować, a najlepiej jej w zakrytym ze wszystkich stron maneżu, nadgradzając tem ciepłem *frigido climati*, i do prędszego pochopu rośnienia małym zrębieciami aby nie zguziały dając wygodę, które i w swoich borewkach (?) małych trzymać trzeba. Co piękniejsze też najwięcej czterdziestu klacz z młódkami podrosłymi, a to dla większej i sposobniejszej wygody a łatwiejszego dozoru wybrakować stado, aby piękna klacz w podobną się sobie w proporey wpatrowała, i dzielne zawsze miała w oczach objekta; paszy pszenicznej więcej niżeli siana dodawać. Zdrojowe albo rzeczne jeżeli można aby piły wody. W pociemkach klacz nie stawiać,

żeby się melancholiczne nie rodziły zrzebce. Można czasem dla nabycia krwi gorącej i substantialnej co trzeci dzień na klacz po snopie pszenicy dawać; nadto klacze z zrzebięty osobliwie, jako w lecie tak i w zimie, odłączone być powinny. Nie od rzeczy i jelenia łaskawego w stado wpuścić i przyzwyczaić dla wpatrowania się w proporcej głowy jego, klaczom zaś obcinając włosy koło nóg, aby przez wpatrywanie się z gładkimi nogami rodziły się konie. Tej imaginatjej doświadczona jest próba: gdyż fryz do kilku klacz przypuszczony całe na zawsze kosmacizną zafryzi stado.

Czemu konie polskie niskich a niewyniosłych są przodów?

Zbyt prędkie ujeżdżanie koni w Polsce, które młodemu zrzebcowi przednie zgniała łopatki, jest okazyą, że rosnąc jeszcze, w zad a nie w przód się podnosi. Piąty tedy rok właśnie do ujeżdżania najsposobniejszy być rozumiem, kiedy już w swojej porze ciała i w siłach koń staje, a nie w czwartym, jako po rznieniu zaraz jest w Polsce zwyczajna. I stanie samo na stajniach jest niskiego zrzebcom przodu okazyą, kiedy przednimi nogami albo w dole albo przynajmniej w równi stoją a powinnyby tyłem pochylisto, jak jest zwyczaj u wszystkich narodów, dopieroż u nas bardziej: ponieważ w równinach gór nie mając, nie mają się na czem rozciągać i wznosić. Wpatrzenie się także w wyniosłego przodu konia siła sprawuje. Tak dojrzałe ujeżdżanie sprawi to, że koń w siłach swoich czujący się, rzeźwiejszy napotym będzie niżeli są zwyczajnie konie polskie. Bieganie jednak na sznurze w czwartym roku potrzebne być bardzo rozumiem, do lekkiego w obroty i w bieg wprawowania konia i do przyczynienia mu zartkości i cheiwości, żeby potym na ujeżdżaniu nie był jako głupi i zahukały. Toż w sznurze bieganie łomie pierś i przod podnosi, supplementując tem bieganem w wyciągnienu się konia równinom naszym i długiego i spokojnego stania zrzebców na stajniach *propter frigidum clima,*

tymże się zrzcębcom młodym i flegmę ujmując tak naturalną w Polsce. Toż bieganie formuje szyję i głowę tak ją ustanowiwszy powoli i *per gradus* kawecanem jako sobie kto sam zechce. Przez ten czwarty zaś rok po rznieniu, w zimie osobliwie, przyzwyczajając powoli do kulbaki konia często go w nią bez wielkiego spięcia popręgów ubierając, a czasem z płót na i słomy dla lekkości wkładając simulacrum. To się z okazji niskiego w koniach polskich przodu nadmienilo, to przydając, że bieganie na sznurze wywyciąga w długość konia, że zwięzły jako zwyczajnie nie będzie.

Czemu konie polskie wołowate zwyczajnie i leniwe, co i najdoskonalszą w koniu szpeci proporcją?

Prędkie niedojrzałych zrzcębów ujeżdżanie jest tej leniwości, jakom wyżej namienił, okazyją, ale nie mniejszą i zwykłą w Polsce maniera konia ujeżdżania, która wszystka na tem zawisała, aby katować konia i zahukiwać za najmniejszym nie tak narowem jako nieumiętnością jego, bijąc go i przeciwiąc mu się tak dalece, że luboby z natury był koń najlepszy, ujeżdżaniem się złości i uporu nauczy. A lubo wszystkie narody ugłaskiwając ujeżdżają konie, tym bardziej polskie jabym rozumiał dla większej ich mocy, którą się tem bardziej upierać mogą, sekundować raczej należy naturę ich, do czego jest sposobna, zlekka zrozumiewając go do czego sposobny i nie nalegając: bo lubo niedźwiedzia z wielką pracą nauczy tańcować i korwetować, ale mu to jest całę nieprzystojna, tak naprzykład przeciwko naturalnej chęci i fantaziej ciężkiego i do pracy tylko sposobnego konia uczyć przyzwoitych delikatnym koniom skoków, jest to ośła uczyć czytać. Zahukany tedy tem nieporządnem i tyrańskiem ujeżdżaniem koń zgłupieje i uporu nabędzie. Toż z ujeżdżania pochodzi, że konie polskie twardej są gęby, gdy mu tylko zwyczajnie na ujeżdżanie uzdeczkę włożą, gębie

tak bardzo folgując a nielitościwie całe ciało zabijając, pozna tedy zaraz bestya moc swoją i do poznania jej częstym także przywudzony i przymuszony biciem; raczej go tak nie katować, a munsztuk na ujeżdżanie według gęby jak najpotężniej i z kawecanem do łomania głowy i szyje włożyć, żeby go zaraz w mocy jego oszukać i zahukać na zawsze. Gdy tak ujeżdżony będzie, może go potym i na jedwabnej kierować wstędze. Dla złego ujeżdżania przypadkiem się to dzieje, że koń dobry w Polsce: gdyż koń pierwszego jeszcze a naturalnego swego dobrze nie umie skoku, to jest kłusowania, już mu z miejsca się porywać, obracać i korwetować każą, tą nieumiejętną mieszaniną psując, zahukując i narowiąc konia. Przynajmniej szłapi i kłusowania go uczyć z obrotem nieprzymuszonym na wszystkie strony zlekkuchna ze trzy miesiące, ze dwa miesiące także z obrotem półbiegu albo galopu; co oboje z kłusowaniem bezpiecznie i ozdobnie z góry konia stąpać nauczy, gdy zwyczajnie konie polskie usterk mają czołgając i suwając nogi, tyrańskim w z mordowaniu przymusem z głupstwem i zahukaniem ujeżdżane, to dopiero ze dwa miesiące z miejsca się porywać zlekkuchna także i bez przymusu i na wszystkie obracać się strony, tudzież i przytrzymywania uczyć ze cztery niedziele, potym w zawody na dal puszczać, przez ten wszystek czas ujeżdżania szłapi dobrej i chodu należytego ucząc. Toż wszystko trzech ćwierci roku ujeżdżanie w różne sprawować się może figury, zrazu wciąż, potym w ląkotkę (*obłak*), potym jako najpowolej nie przynaglając w cyrkuły; tandem w samych cyrkułach obracania, w tych wszystkich trzech ujeżdżania czasiech, nie się nazbyt nie przykrząc koniowi, aby raczej z ochoty robił nie z przymusu, a skoro mu się przykrzyć pocznie, to z nim do domu, aby przez złość i upor narowów nie nabył; żeby zaś jedno zrozumiawszy miejsce, jako się zawsze trafia, z niego się nazad do domu nie upierał, gdy nie masz zamkniętego maneżu, często

miejsce odmieniać, nie przykrząc się nazbyt zrzebcowi, ale co trzeci albo czwarty dzień z stajni go porywając. Dlatego aby wielkim przymusem, naprzykrzeniem i umordowaniem nie tylko narowów nie nabierał, ale też czerstwości nie tracił, korwetów go polskich nie życzę uczyć: gdyż te, krom tego iż się na nic nie przydadzą, psują i narowią konia i często mu głowę zrywają, jako widzimy po wszystkich koniach nawet i tureckich, na których, niedoskonały hasze jeździec polski; sam on w dobrą jazdę wprawiony a dobrze wyćwiczony, gdy już bezpiecznie będzie umiejętności swojej dufał, przy żywości naturalnej będzie te stroił saltę. To wzwyz wspomniane ćwiczenie być rozumiem konia wojennego i konia podufałego do pracy, który gdy jest wolnej gęby, obrotny, chodziwy, chybki z miejsca, dość na niego być rozumiem i bardziej mi się w takim koniu podoba gładka z miejsca porywczosć i poważna w szłapi żywość, niżeli zmyślona przeciwko naturze w nauczonych saltach affektacya. Gdy się zaś koń główny, rzeźwy i delikatny nada, takiego po wzwyz wzmiankowanem ćwiczeniu do szkoły kalwakatorskiej aplikować trzeba. Wtenczas już ozdobno bo ćwiczenie je stroić będzie, ale z takim chyba zwyczajnie na publikę. To w ujeżdżaniu notandum, że dobrze trzeba karmić jęczmieniem jako paszą gorącą konia, aby był i do pracy w ujeżdżaniu trwalszy i żywszy, i żeby mu się praca tak prędko nie przykrzyła, ale mu sam wyborny dodawał był ochoty, zwłaszcza gdy się już w pierwszych utrże miesiącach: bo z razu niech nie w wielkiem ciełe będzie, aby był posłuszniejszy jeźdzcowi.

Jaki ubiór konia polskiego wydaje proporcją?

Zwyczajnie czerkieski, jako najlepszy i najdelikatniejszy: gdyż tureczyzna nie tak okazałość jako dużość członków końskich, zwyczajnie nad proporcją rozrosłych, wydaje.

Konie polskie tak rozplodzone i wychowane jako chować?

Dla naturalnej, jakom już tak wiele razy namienił, wilgoci tak delikatne albo raczej wychowaniem zdelikaciale i rozpieszczone konie dwa razy na rok, zlekka zwykłym przepurgowaniem czyścić trzeba, z dziesięć dni *continuo* na wiosnę a tydzień w jesieni przy krwi puszczeniu. W ciało ich zbytecznie nie wbijać, żeby nie zwołowaciały. Jeden dzień w tygodniu do potu przejeżdzać, albo i częściej żeby nie gnuśniały i nie zastawały się na stajniach, tudzież aby ćwiczenia swego nie zapomniały. Jadło najlepsze ich owies albo jęczmień z siewką pszeniczną, po dwa razy na dzień; siano wiązkami pod miarą, aby ochotniej, weselej i zdrowiej jadły paszę swoją. Gdy zjedzą konie obrok, obracać ich tyłem do żłobu między dwoma słupami, dawszy im w gębę trzęsida żelazne dla zabawki i dla zdrowia, aby się pieniąc wilgoć i flegmę z siebie a sobie przyzwoitą wyrzucały. Stajnie ciemne lepsze są dla rzeźwości końskiej, siana zaś dlatego wiązkami i pod miarę dawać zyczę, iż siano wilgoć płodzi, i lepszaby rzecz w słomę pszeniczną potłuczoną co delikatniejsze wprawować konie.

Te obserwacye należące do proporcji koni polskich napisałem: gdyż kiedyby konie polskie tę co cudzoziemskie miały mieć proporcją i żywość, wszystkichby narodów przeszły konie, jako w dzielności tak i w mocy. Klimata jedne, w wilgoć obfitujące, największą w tym przeszkodą, które industryą poprawować trzeba. Najlepsze zaś do chowania koni klima w Polsce jest głębokie Podole, gdzie taka znajduje się *aëris clementia* prawie jak we Włoszech, iż całą zimę w polach stada chodzą, luboby dla rozplodzenia koni delikatnych lepiej w tymże kraju na stadnicach je zimować. Ruski kraj jest chwalebny w stada dla dobrej, suchej i zdrowej a obszernej paszy, nie dla temperatury powietrza.

Na Żuławach konie roste, ale ciężkie i fryzowate, a to się oboje dzieje dla obfitości wielce pasz wilgotnych.

Mazowieckie małe jako guzy, gdy na piaskach zbytniej nie mogą mieć paszy, dotego i taż trawa jest gorąca, a dlatego gorącością swoją szczupli konia.

Jaki dozór koło stajni i stada trzymać?

Koniuszy w Polsce być dobry nie może: gdyż się na tej powinności nikt nie zna a rzadki znać chce. Dla mody tylko zwykłej i apparentiej ten tytuł przy dworach, pewnie on nie najrzy byle się jemu dobrze działa z wygodą koni jego własnych i usługą ludzi stajennych; kiedy się też przeciwko sumnieniu i interesowi pańskiemu proficik trafi, pewnie go z pilnością większą przestrzegać będzie niżeli szkody pańskiej. Klacz cudzą podprowadzić, odchowac, nie to, jakby to pan nie był człowiek i bliźni i za krzywdę jego Pan Bóg karać nie będzie. Powiada: ma on więcej; ale nie dla ciebie mieć nie będzie, że się na ciebie spuścił. Ile sług, powiadają, w Polsce tyle szpiegów, a ja powiadam tyle nieprzyjacioł; życzę tedy dla ceremoniej tylko i zwyczaju trzymać koniuszego, a podkoniuszemu dziedzicznemu, znającemu się i wiernemu słudze, wszystek rząd z ustawicznością zdać przy stajni; żeby przecię i on czuł jastrząbka nad sobą koniuszego żeby mu się nazbyt rozwozić nie dał: bo wyuzdana na wolność natura chłopska nie zna hamulca, jak się rozbiega, doły i góry wszystko u niej zarówno; dlatego z chłopem polskim łaskawością nie nie wskóra, *oderint dum metuant*, kij u niego podarunek, postronek komplement, kajdany ceremonia, więzienie *konfidenca*; *pugnis concisus adorat*. On powinien będzie rumałki co tydzień przynajmniej aż do potu przejeżdzać; regularnie i punktualnie obrok wydawać, i aby na stronę nie szedł przestrzegać. Gdy koń zachoruje, albo się jaki casus i nieporządek albo exces w stajni trafi, zaraz przestrzedz

directe pana. On nad masztalerzami superintendencją i władzę mieć powinien, aby przy ustawiczności, trzeźwości koni dozierali i chędożyli, mając i skarania władzę. Tenże regista stad, zrębców, koni i która klacz z którym się chowała, porządki stajenne pod registrem trzymać powinien, nadgradzając pracę jego distynkcyą osobliwej płacy i barwy a surowie postrzeżoną karząc niewierność. Koniuszy nie powinien mieć nad nim karania mocy, dlatego aby się w krzywdę pańską nie zgadzali, ale powinien go panu donieść.

Bez konowała stada i rumaki chować, jest to je po kapucyńsku chować na prowidentiej. Jedna godzina więcej szkody przyniesie nizeli roczna płaca na dobrego konowała; co i mnie samemu trafiło się przez lat dwie, kiedy nie mając konowała roku jednego na dwadzieścia tysięcy w stadzie i rumakach szkody miałem. Drugiego roku przez uleczenia nieumiejętność pierwszej rozumiem w Polsce dzielności rumak odejść mi musiał, za którego mi dawano tysiąc talerów bitych. Jeżeli można, trzebaby do ujeżdżania i kalwaktora trzymać, jeżeli nie innego cudzoziemca, to przynajmniej tureckiego *dziambaza*, który się za dobrą nadgrode łatwo i z Stambułu namówić da; ten jest najlepszy do naturalnego ujeżdżania wojennych i sprawnych koni; jakoż takich Polska potrzebuje: gdyż się coś w oczach nie zgadza do proportiej koń po cudzoziemsku wyćwiczony a Polak w ubiorze swoim, gdyż się w oryentalną maniere zwyczaił i correspondenter do polskiego stroju oczy.

Rymarz także potrzebny do ustawicznej poprawy i porządku stajennego, który powinien być przy stajni w osobliwym zamknięciu pod kluczem podkoniuszego, jemu registrem oddany, jako to: derhy, czoly, deki, prześcieradła, wyciągacze, uzdeczki, munsztuki, forgocze, gębki, zgrzebła, kulbaki do ujeżdżania i polowe. Podkoniuszy co trzeci dzień powinien się przed panem stawić i wszystkiego wierną da-

wać relacją, przestrzegając zawczasu pana w czem może stadom i koniom mankować wygoda i o przypadku jakim albo jakiej słabości zaraz oznajmując. Że zaś wiele rzeczy do dozoru końskiego w tym krótkim traktacie moim sporze wzwyż nadmienilem, referuję się do wyżej specyfikowanych materyj tak respektem wygody końskiej, jako i klacz zrzebnych i niezrzebnych, to tylko nadmieniam, aby przed przypuszczeniem do klacz przepurgować je, co i Turcy dla zdrowszych i delikatniejszych robią zrzebiąt.

Wszystek tedy dozór na dobrym i pilnym zakładam podkoniuszym, któryby nie tak z przymuszenia i strachu, jako z dobrej woli i naturalnej miłości ku koniom pracował, o którym geniuszu i w masztalerzach rozumiem aby go przybierać, lubo na dozorze pańskim i gospodarskim najwięcej należy. Bo kiedy pan nie dba, a kto o niego dbać będzie? czy nie ten który ustawicznie czuwa aby i najprzezorniejszego oszukać gospodarza. Sumnienie nie jedno i honor poczciwości powinienby utrzymać, ale te są banizowane do sług cudzoziemskich, tu sam jako *in propria sede* został interes.

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

K.9242



1000000015688

PAŃSTWOWE
MUZEUM ZOOLOGICZNE
BIBLIOTEKA

(Przepisałem w zięgozbiorze petersburskim cesarskim 1845 roku
Henryk Xiążę Lubomirski).

Ziembka
18/I/1939